

Robien w obiektywie Dreblowa

.....
CZYLI SPOTKANIE DWÓCH SZCZECIŃSKICH CELEBRYTÓW
.....

W sobotni poranek 15 listopada 1924 roku, chłonni „niusów” i ciekawostek z kraju i świata szczecinianie, wydawszy 15 fenigów, nabyli jeden z lubianych i bardzo popularnych magazynów ilustrowanych „Stettiner Illustrierte Zeitung”, oferujący również nowinki i wieści z lokalnego podwórka. Był to dodatek wydawany przez jednego z najstarszych szczecińsko-pomorskich dzienników „General-Anzeiger”. Pełna nazwa tej gazety brzmiała „General-Anzeiger für Stettin und die Provinz Pommeren”, a pojawiła się ona na rynku prasowym w 1848 roku. Podstawą sobotniego magazynu „Stettiner Illustrierte Zeitung” były zdjęcia relacjonujące bieżące wydarzenia z życia politycznego, naukowego, kulturalnego i literackiego Niemiec i świata. Trzeba nadmienić, że pierwszą drukowaną fotografię w „Illustrierte Zeitung” – niemieckiej wersji „The Illustrated London News” (zał. 1842), opartym na modelu paryskiej „L’Illustration” (zał. 1843) – opublikowano w 1883 roku. Nowy rodzaj czasopisma, którego podstawę stanowiły „arkusze obrazkowe” był kosztownym i odważnym, ale wielce udanym eksperymentem, który przerodził się w ogromny sukces sprzedażowy. W magazynach ilustrowanych odtąd nie tylko czytano, ale przede wszystkim oglądano wszelkie „nusus” – wydarzenia polityczne, ciekawostki z zakresu kultury, sztuki, przyrody czy inżynierii, poznawano najnowsze wynalazki z różnych dziedzin, modę, zabytki, osoby czy grupy zawodowe.

Na okładce listopadowego numeru „Stettiner Illustrierte Zeitung” (1924, 1 Jahrgang, Nr 38) znalazło się monochromatyczne zdjęcie (sepia o wymiarze 29x23,5 cm) stojącego w rozkroku i wpatzonego w dal przez lornetkę mężczyzny w kapeluszu, któremu efektownie pomiędzy nogami błyska odbijające się od

1. Jahrgang, Nr. 38
15. November 1924

Einzel-Verkaufspreis
15 Pfennige

Stettiner Illustrierte Zeitung

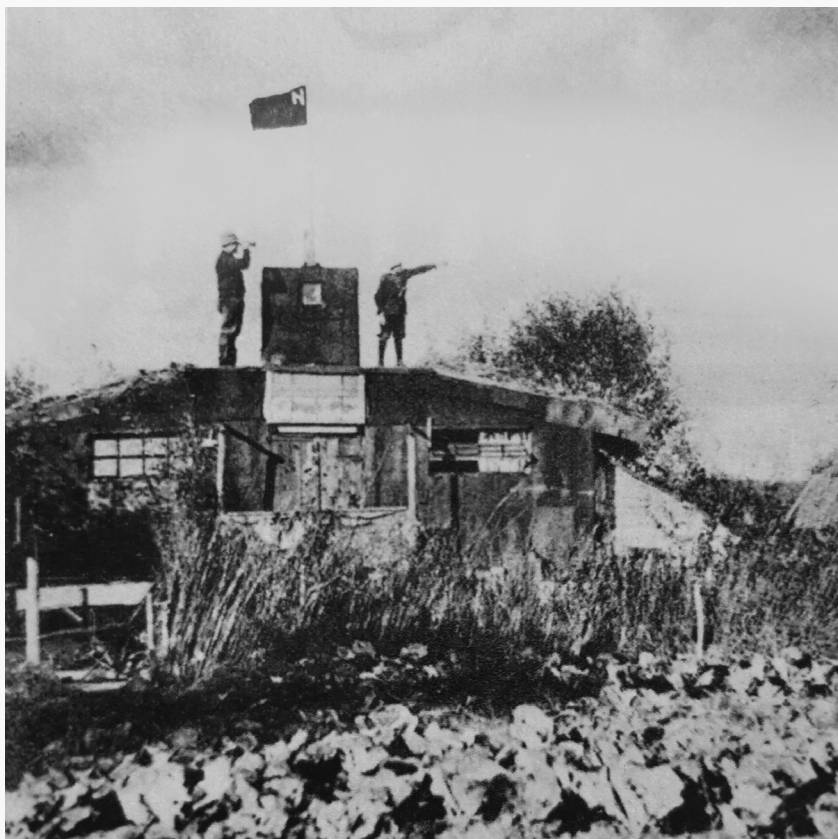
Verlag des General-Anzeigers für Stettin und die Provinz Pommern



Auf der Naturwarte Mönne bei Stettin.

Stettin

Fot. 2. Paul Robien (z lornetką) wraz z 16-letnim synem Paulem Ruthke jun. na dachu domu na wyspie Mönne (obecnie Sadlińskie Łąki). Na maszcie zielona flaga z literą N – symbol stacji przyrodniczej *Naturwarte Mönne*.



Fot. 3. Paul Robien „zaczytany” w „General-Anzeiger”. Z gazetą tą Robien współpracował od 1913 roku przez kolejne 25 lat.

wody słońce. Tło kadru stanowi niebo oraz niska rozległa przestrzeń porośnięta jednolitą roślinnością. Zdjęcie wykonano pod słońce i przy niskim jego położeniu uzyskując efekt konturu sylwetki, zamieniając ją w dominujący znak rozpoznawczy. Pod okładkową fotografią widniał podpis: *Auf der Naturwarte Mönne bei Stettin* („Na stacji przyrodniczej Mönne koło Szczecina”) oraz nazwisko autora zdjęcia: Dreblow. Zapewne większość mieszkańców ówczesnego Stettina nie musiała przewracać kolejnych stron gazety, żeby wiedzieć kim jest owa postać z okładki uchwycona w artystycznym kadrze Maxa Dreblowa, którego również dobrze znali. Dla niezorientowanych podpowiedź znajdowała się na następnej stronie, zawierającej kolejne zdjęcia tej sesji, opatrzonej krótkim opisem zatytułowanym *Der pommersche Robinson* („Pomorski Robinson”), o następującej treści:

„Pomorski Robinson. Tak rybacy z Mönne nazywają naszego Paula Robiena, dobrze znanego czytelnikom „General-Anzeiger”, tego „znającego mowę ptaków jak Salomon”, który żyje w stacji przyrodniczej na Mönne, niezawodnie wspieranego przez swojego syna [Paula Ruthke jun.]. Zdjęcie tytułowe ukazuje go, można powiedzieć – na „posterunku”, podczas podglądania płochliwego życia, które na odludziu pomorskiego jesiennego dnia, rozgrywa się na powierzchni



wody. Drugie zdjęcie dostarcza dowodu na to, jak wszystko, nawet dom, podporządkowany jest życiowej idei obserwowania i badania. Trzecie zdjęcie pokazuje nam, że współczesny Robinson może zrezygnować z większości przyjemności kulturalnych, ale nie ze swojej gazety [„General-Anzeiger”], która na odludziu przemawia do niego z pewnością dobitniej niż do spieszącego się czytelnika wielkomiejskiego. Obydwa ostatnie zdjęcia naszego Robinsona pokazują stację przyrodniczą od strony wody i punkt obserwacyjny nad jeziorem, z którego podpatrywany jest puls dyskretnego życia natury – starannie, jak to tylko możliwe, zasłonięty przed bystrymi oczami ptaków”.

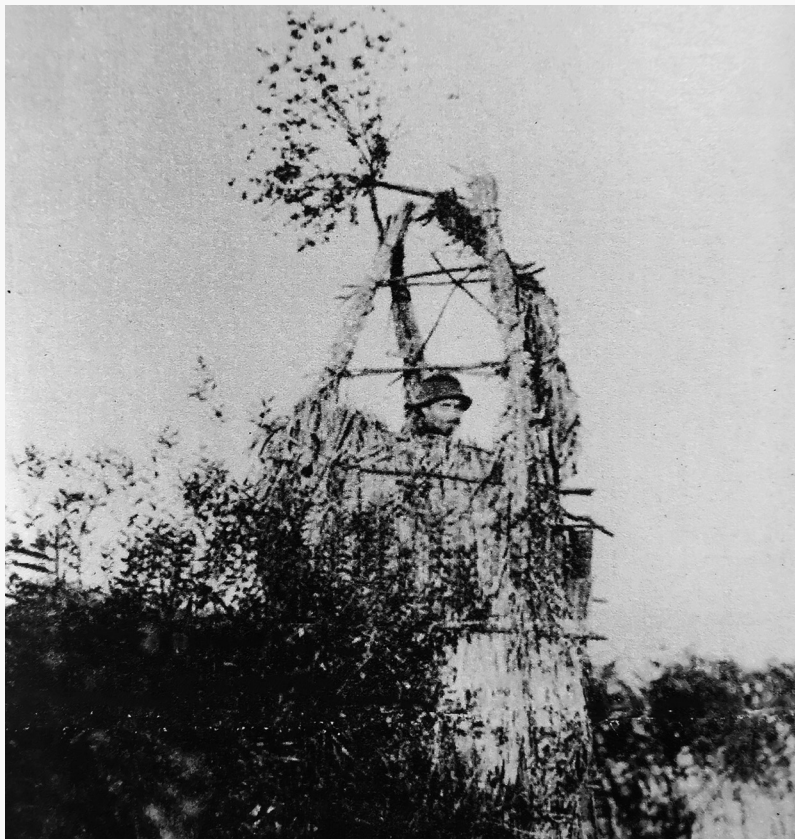
Opisywana w reportażu *Naturwarte Mönne*, mieściła się na wyspie *Mönne* (nazwa polska po 1945 roku: Mienia/Mętna, obecnie Sadlińskie Łąki) położonej u ujścia rzeki Regalicy do jeziora Dąbie, wówczas obszaru pomiędzy rozbudowywanym się szczecińskim portem a lotniskiem *Stettin-Alt-damm* (Szczecin-Dąbie). Ornitolog Paul Robien (prawdziwe nazwisko Ruthke) mieszkał i pracował tam od 2 maja 1922 roku. Jego pierwszą bazą była barka mieszkalna. W okresie powstania reportażu istniały już prowizoryczne zabudowania gospodarcze i ogród warzywny. W 1926 roku dzięki finasowaniu władz miejskich i prowincji powstał



murowany budynek stacji przyrodniczej. Powodem ulokowania jej w tym miejscu było jezioro *Möllnsee*, znajdujące się na obszarze portu, stanowiące ptasi raj, wskazane przez Robiena jako obszar, który powinien zostać objęty ochroną. Stało się to w 1929 roku, ale pomimo protestów Robiena, w latach 1942-1944 jezioro zasypano w ramach planowanej rozbudowy szczecińskiego portu.

W 1924 roku, zarówno ornitolog Paul Robien, jak i fotograf Max Dreblow, byli osobowościami dobrze znanymi w Stettinie. Dziś moglibyśmy ich nieśmiało określić mianem lokalnych celebrytów.

Nazwisko Robiena regularnie pojawiało się na łamach szczecińskiej prasy jako autora cyklicznych opowieści przybliżających najciekawsze fakty z życia lokalnych gatunków ptaków. Był charyzmatycznym przewodnikiem nieformalnego kręgu miłośników przyrody – *Zwitscherklub* („Klub Świergotków”), z którego członkami różnych profesji, dwa razy w miesiącu (w niedziele), odbywał wędrowki po okolicach Szczecina, obserwując głównie ptaki i opowiadając o ich sekretach. W 1920 roku opublikował pierwszą książkę o ptakach Szczecina i okolic („Die Vogelwelt des Bezirkes Stettin”), a w 1922 roku został rezydentem stacji przyrodniczej na wyspie Mönne.



Fot. 4. Paul Robien pozdrawiający odpływającego (lub przyplływającego) na wyspę Mönne Maxa Dreblowa. Obok jego syn Paul Ruthke jun., który podążył ścieżką sławnego ojca zostając także zawodowym ornitologiem.

Fot. 5. Paul Robien na punkcie obserwacyjnym, z którego podglądał ptasie życie na wyspie i w jej okolicach. Może tego jesienno go udało mu się wypatrzyć klucze migrujących gęsi i żurawi?

Dreblow był jednym z pierwszych zawodowych fotoreporterów w Szczecinie. Jego pierwsze znane zdjęcie o walorach reportażowych pochodzi z 12 lutego 1894 roku i przedstawia zniszczoną przez orkan wieżę katedry św. Jakuba. Natomiast pierwsze znane opublikowane zdjęcie – dokumentujące efekt katastrofy kolejowej na wiadukcie nad Parnicą z 19 maja 1907 roku – pojawiło się na łamach ilustrowanego tygodnika „Die Woche”. Dzięki rozpoznawalnemu stylowi (interesujące i dynamiczne kadry) oraz doskonale opanowanej technice robienia i wywoływania zdjęć (ostre kadry i charakterystyczna sepiowo-brązowa barwa odbitek, niekiedy z lekkim zabarwieniem fioletowym), za sprawą podejmowanej tematyki (ruch na odrzańskim nabrzeżu, statki „białej floty” i ich pasażerowie, okręty wojenne, wodowania statków, panoramiczne widoki miasta, wydarzenia z udziałem miejskich oficjeli i znamienitych gości) oraz wycuciu czasu i kompozycji (starannie wybierane miejsca ustawienia aparatu pozwalające uzyskać efekt bycia w centrum wydarzeń) Dreblow stał się cenionym autorem widoków Szczecina i okolic oraz uznanym fotografem statków. W czasach gospodarczego rozkwitu miasta, gdy Szczecin był jednym z największych portów przeładunkowych Europy, liczącym się portem pasażerskim, a stoczniovy Vulcan produkował

Max Dreblow
Schiffphotograph
STETTIN, Bollwerk 2
Telefon 669

najpotężniejsze i najszybsze statki na świecie, tętniące życiem odrzańskie nabrzeże ciągle dostarczało mu tematów do intratnych ujęć. Utrzymywał się wtedy ze sprzedaży naklejonych na twarde karton i oprawionych w efektowne drewniane ramki kolorowanych zdjęć statków (była to kolorowana fotografia pozytywowa, tonowana na różne odcienie), czy wydawanych samemu pocztówek, sprzedawanych turystom i załogom statków odwiedzających Szczecin. Mieszkał na trzecim piętrze Bollwerk 2 (obecnie Bulwar Piastowski), w prestiżowej lokalizacji, z fantastycznym panoramicznym widokiem na port.

Podczas spotkania Maxa Dreblowa z Paulem Robieniem na Mönne panowie znajdowali się jednak na odmiennych etapach swojego życia zawodowego. 42-letni wówczas Robien był w szczytowym okresie swojej kariery. Dużo pisał, zarówno do prasy codziennej, jak i do specjalistycznych periodyków ornitologicznych, pracował nad kolejnymi książkami, buzowały w nim pomysły dotyczące objęcia ochroną najcenniejszych przyrodniczo obszarów na Pomorzu. Działal aktywnie na polu publicystycznym w prasie anarchistyczno-syndykalistycznej, ostro i przenikliwie komentując bieżące wydarzenia społeczno-polityczne. Prowadził intensywne badania, zarówno na Mönne, jak i penetrował inne fragmenty prowincji *Pommern*. „Wyspę Robiena” odwiedzały tłumy szczecinian, chcących wysłuchać jego opowieści o idei stacji przyrodniczej i obserwacjach ptaków, czy ciekawych jedynie samego „Robinsona” – tego dziwaka, który zrezygnował z dogodności miasta na rzecz osiedlenia się w „dziczy”. Natomiast Dreblow (wtedy 55-latek) lata prosperity miał już za sobą. Przegrana przez Niemcy I wojna światowa i trwający do 1923 roku kryzys gospodarczy pozbawiły go w znacznym stopniu dochodów ze sprzedaży pocztówek turystom, intratnych zleceń od władz miejskich przy oficjalnych wydarzeniach, czy ekscytujących tematów dostarczanych dotąd przez ruch pasażersko-towarowy w szczecińskim porcie. Teraz dominowały w nim zdemobilizowane i opustoszałe okręty wojenne. Dreblow był wciąż aktywny zawodowo. Nadal wykonywał wiele świetnych zdjęć, publikowanych m. in. na łamach szczecińskiej prasy czy na pocztówkach wydawanych



przez siebie lub innych, choć noszenie ciężkiego sprzętu fotograficznego – aparatu i kaset z odpowiednią ilością płyt szklanych, statywu, wymiennych obiektywów, kalkulatora naświetlania i innych drobiazgów – musiało mu już przysparzać coraz większego kłopotu. Ostatnie znane zdjęcia Dreblowa zostały wykonane w 1926 roku. Wkrótce – 6 lutego 1927 roku – zginął w następstwie wypadku, potrącony przez samochód. W tym czasie Robien kończył prace nad swoim *opus magnum* „Die Vogelwelt Pommerns” („Świat ptaków Pomorza”), wydanym w 1928 roku i do dziś określanym mianem „biblii” pomorskich ornitologów.

Poza bezpośrednim spotkaniem, losy Robiena i Dreblowa spletały się także w tym samym czasie na łamach dwóch największych szczecińskich dzienników: „General-Anzeiger” i „Ostsee-Zeitung”. Oba tytuły publikowały zdjęcia Dreblowa, który jako fotograf prasowy uwieczniał chwytliwe epizody przede wszystkim z codzienności Szczecina, przyjmując także zlecenia na konkretne tematy, przygotowywał fotoreportaże czy dokumentował istotne wydarzenia. Robien publikował swoje popularno-naukowe teksty o ptakach zarówno w „General-Anzeiger” (od 1913 roku), jak i w „Ostsee-Zeitung” (od 1920 roku). W 1926 roku wybrane prasowe opowieści Robiena o ptakach (głównie z wyżej wymienionych gazet) zostały zebrane w jego książce pod tytułem „Unter gefiederten Freunden” („Wśród pierzastych przyjaciół”). Wyjątkowo owocna i długa współpraca Robiena z „General-Anzeiger” trwała co najmniej 25 lat. Ostatni jego tekst, jaki udało nam się odnaleźć ukazał się w tej gazecie w 1937 roku. W tym okresie ukazywały się tam również artykuły innych autorów o życiu i pracy Robiena na Mönne, często z okazji okrągłych rocznic dotyczących jego osoby i kierowanej przez niego stacji przyrodniczej.

Warty wspomnienia jest duży reportaż pod tytułem *Der Stettiner Robinson* („Szczeciński Robinson”), który ukazał się w „Stettiner General-Anzeiger” dnia 23 stycznia 1936 roku (podpisany inicjałem: eh). Istotny w tym kontekście, jest fakt, że po przejęciu władzy przez nazistów wiele gazet zostało zlikwidowanych i na początku lat 30. XX wieku Szczecin stracił pozycję miasta-lidera, gdzie

ukazywało się najwięcej codziennych gazet. Naziści zezwoli tylko na wydawanie dwóch szczecińskich dzienników: ich tuby propagandowej jaką był „Pommersche Zeitung” oraz „General-Anzeiger” (od 1933 roku pod tytułem „Stettiner General-Anzeiger”), który przybrał także wyraźnie prorządową linię. Tym bardziej zaskakujące może się wydawać wydrukowanie w nim w tym czasie dużego reportażu o Robienie – zadeklarowanym antymilitaryście, ostro krytykującym poczynania władzy w tekstach publicystycznych, który w czasie rządów NSDAP w korespondencji urzędowej nigdy nie użył zwrotu *Heil Hitler*, a w liście otwartym do Adolfa Hitlera ostrzegał go przed ówczesnymi, zgubnymi „ambicjami” Niemiec. Reportaż z 1936 roku omawiał „ofiarną pracę na cichym atolu na Mönne niestrudzonego szermierza ochrony przyrody jakim był szczeciński Robinson”. Tekst zawierał także pogładową mapę rezerwatu na wyspie oraz sześć zdjęć autorstwa fotografa o nazwisku Gerlach, pokazującego Robiena zarówno w terenie, jak i we wnętrzach stacji przyrodniczej. Porównując zdjęcia Gerlacha z fotografiami zamieszczonymi w reportażu z 1924 roku nasuwa się refleksja: brak w nich życia, polotu i artyzmu jakimi charakteryzowały się zdjęcia Dreblowa.

Robiena na wyspie odwiedzali także inni szczecińscy fotografowie. W archiwum Hartwiga Ruthke (wnuka Robiena) znajdują się zdjęcia wykonane przez Hansa Fenske (adres zakładu przy Birkenallee 34 III, obecnie ul. Malczewskiego) i W. Steinla (prowadzącego swój interes przy Grünstraße 42c, a następnie Siemensstraße 8; dziś odpowiednio ul. 5 lipca i Bema). Efektem ich pracy były zazwyczaj sceny z życia na Mönne oraz widoki budynku stacji przyrodniczej wykorzystywane na pamiątkowych kartach pocztowych.

Paula Robiena i Maxa Dreblowa łączyło wiele podobieństw. Byli samoukami. Nie posiadali kierunkowego wykształcenia do wykonywanej pracy. Nie należeli do zawodowych stowarzyszeń – Robien do towarzystwa ornitologicznego ze względów ideowych, a Dreblow do fotograficznego ze względu na brak zawodowego wykształcenia. Nie przeszkodziło to jednak im w osiągnięciu sukcesu w swoich dziedzinach i w staniu się mistrzami wykonywanego fachu. Fascynowała ich praca w terenie. Dreblow nigdy nie zdecydował się na posiadanie atelier fotograficznego i wykonywania pozowanych portretów na sztucznym tle. Pociągnął go ruch portowego miasta, majestat żaglowców i okrętów rozbijających dziobem fale, tłumy ludzi, których twarze możemy poznać dzięki ówczesnej technice szklanych płytek doskonale wyostrzających szczegóły poszczególnych elementów kadru. Robien porzucił pracę w *Naturkundemuseum – Museum der Stadt Stettin* (Muzeum Przyrodnicze Miasta Szczecina), uważając, że „muzea, szczególnie te przyrodnicze, przypominają mu komnaty pomordowanych przez naukowców, kolekcjonerów i przyrodników zwierząt, którzy tylko czyhają na to barwne i bujne życie na wol-

ności, by je zmumifikować w alkoholu”. Chciał pracować w terenie: obserwować ptaki, opisywać je, a przede wszystkim chronić ich siedliska. Obydwaj ruszali na „łowy”: Dreblow ze sprzętem fotograficznym, Robien z lornetką i notatnikiem. Dorobek obydwu jest istotny dla odtworzenia kontekstów historycznych sprzed stu laty: Dreblow – dokumentował miejskie życie Szczecina, a Robien – opisywał dzikie życie Pomorza. Niestety, obydwu połączył też tragiczny kres życia: Dreblow zmarł w następstwie wypadku samochodowego, a Robien (wraz z swoją drugą żoną Evą Windhorn) został zamordowany tuż po zakończeniu II wojny światowej na swojej wyspie przez żołnierzy radzieckich.

Zarówno Dreblow, jak i Robien, w rozpoczętej po 1945 roku polskiej historii Szczecina, przez wiele lat byli postaciami niemalże zapomnianymi, przywróconymi szerszej publiczności dopiero w latach 90. XX wieku przez żarliwych fascynatów – Robien za sprawą Jerzego Giergielewicza, a Dreblow przez Romana Czejarka. Obydwaj stali się także bohaterami literackimi. Życiorys Robiena stał się kanwą hipnotycznego opowiadania „Obrączka” autorstwa Artura Daniela Liskowackiego, zamieszczonym w zbiorze „Cukiernica pani Kirsch” (wydanej w 1998 roku; drugie wydanie poprawione w 2021 roku), natomiast Dreblow trafił do pierwszej części trylogii Bartosza Ulki „Perła Europy” opublikowanej w 2009 roku.

Współcześnie, Paul Robien określany jest jako „ojciec” pomorskich ornitologów, pionier ochrony przyrody na Pomorzu, prekursor myśli ekologicznej i protoplasta niemieckiego ruchu zielonych. Krystyna Kowalska, autorka pierwszego i znakomitego tekstu o Robieniu w języku polskim opublikowanym w „Tygodniku Wybrzeża” w 1948 roku określiła go mianem „apostoła ochrony przyrody”, a Jerzy Giergielewicz – niestrudzony badacz zachowanej spuścizny Robiena – nazwał go „najbardziej niedocenionym przedwojennym niemieckim przyrodnikiem”. Tymczasem Maxa Dreblowa uznaje się za nieocenionego dokumentalistę życia Szczecina początku XX wieku, wybitnego fotografa statków, mistrza techniki fotograficznej i autora fascynujących kadrów.

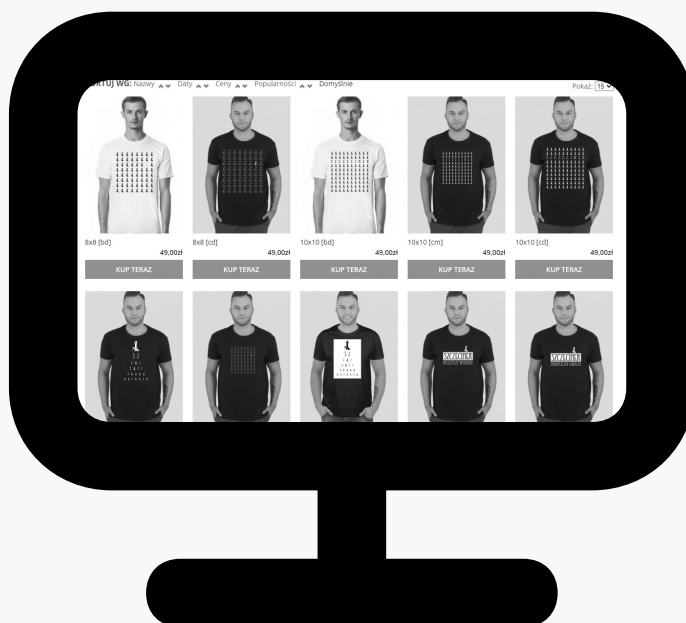
Zaprezentowane zdjęcia z „Stettiner Illustrierte Zeitung” sprzed 98 lat stanowią bez wątpienia gratkę dla wielbicieli zarówno Dreblowa, jak i Robiena. Według naszych ustaleń tylko jedno z nich zostało dotychczas opublikowane, w monografii poświęconej historii powstania ruchów ekologicznych w Niemczech autorstwa prof. Ulricha Linsego („Ökopax und Anarchie. Eine Geschichte der ökologischen Bewegungen in Deutschland” z 1986 roku). Jednakże bez podania Dreblowa jako autora zdjęcia, co było zgorzknieniem za jego życia, pozbawiając go w znacznym stopniu dochodów, a obecnie należnej mu chwały.

Obu bohaterów łączą także rocznice przypadające w 2022 roku. W przypadku Paula Robiena to 140 rocznica urodzin i 100. rocznica powstania jego stacji przyrodniczej *Naturwarte Mönne*, a dla Maxa Dreblowa to 95 rocznica śmierci. Warto przy tej okazji przypomnieć sobie czy poznać bogatą spuściznę tych dwóch szczecińskich celebrytów – piękne fotografie dawnego Szczecina i jednostek pływających po Odrze i Bałtyku autorstwa Dreblowa oraz unikatową przyrodę Pomorza, której walory i zagrożenia pieczołowicie opisywał Robien.

Pasjonujące życie Robiena, w tym okres jego pracy w Muzeum Miasta Szczecina, zostało przedstawione w artykule: Kurzyńska M.E., Ławicki Ł.: Muzealne echa Paula Robiena – pomorskiego ornitologa i aktywisty na rzecz ochrony przyrody. Materiały Zachodniopomorskie 17, 2021; s. 639-690.

Artykuł dostępny pod adresem: <https://tinyurl.com/4y22d2wc> oraz <https://mzp.muzeum.szczecin.pl/index.php/en/indeks-autorow/lawicki-lukasz>.

REKLAMA



Szczeciner.CupSell.pl